



## Sprawdzam nici ujędrniające

Mam 43 lata. Regularnie chodzę do dermatologa na odmładzające pilingi. Moja twarz jest zadbana, ale skóra straciła charakterystyczną dla młodych kobiet jędrność. Pytam specjalistkę, czy nici pomogą mi ją odzyskać.

– To najlepszy moment na tego typu zabieg – uważa dr Iwona Radziejewska-Choma, szkoleniowiec Princess Academy. Decyduję się przetestować zabieg. Będzie trwał godzinę. Trzydzieści minut czekam, aż zacznie działać maść znieczulająca. Teraz lekarka zmywalnym pisakiem rysuje po każdej stronie twarzy 17 pionowych i poziomych linii w miejscach, w które zamierza wprowadzić nici. Patrzę w lustro – wyglądam jak wykrój krawiecki! Dermatolog kolejno wyjmuje igły z opakowań i wbija je w wyznaczone miejsca. Na każdej zaczepiona jest cienka nitka, która podczas wyciągania igły pozostaje pod skórą. Nitki mają różne długości: na policzku trzeba wprowadzić dłuższą niż przy oczach. W głębsze zmarszczki lekarka wkłewa nitki splecione i skręcone z sobą jak sprężynki. To daje natychmiastowy efekt wypełnienia. Podczas zabiegu nic nie czuję. Po 30 minutach przez kilka godzin twarz piecze, jakby skóra była podrażniona. Na drugi dzień pojawiają się dwa ciemne siniaki. Utrzymują się przez kilka dni, nie pomagają nawet mocno kryjący podkład ani korektor. I tak je widać. Jednak to mi nie przeszkadza, bo od razu po zabiegu zauważam rezultaty. Zmarszczki są znacznie płytsze, policzki pełniejsze, a kontur twarzy odzyskał ładny kształt.